5. Stycznia. r. 1822. **WANDA** Nr: 1.

TYGODNIK POLSKI.

Niektóre myśli o miłości.

Niechcę rostrzygać między Platonem i Owidjuszem.

Podobni do owych Chemików, co rozbierali djament, byli tacy Autorowie którzy chcieli rozbierać miłość. Cóż z ich pracy wynikło? czczy pył, który lada powiew rozsypie.

Miłość opisać się nieda, tylko ją czuć można; a lubo o niej miljony dzieł napisano, przecież jéj jeszcze nieumiano określić. Przyczyna tego jest prosta. Kto kocha nie traci czasu na opisywaniu miłości, a kto nie kocha, sądzić o niej dostatecznie nie może.

Miłość zaczyna się od zmysłów, a ustala na cnotach ukochanego przedmiotu. Wybujałe marzenia tych co utrzymują, iż można kochać jedy-

nie tylko umysłowo, podobne są do dowodzeń szaleńca, który z kwadratu Hipotenuzy chciał wyprowadzić, iż Nabuchodonozor wynalazł grę w Domino.

Niecierpię tej fikcji Poetów, wystawiających miłość pod postacią dziecięcia. Miłość moja własna jest obrażoną i nie może przypuścić, żeby dziecko, a do tego z przepaską na oku prowadziło mnie na oślep. Pocóż nadawać skrzydła? Miłość prawdziwa nie jest ulotną. Poco te strzały? Serce przeszyte strzałą i gorejące pochodnią, nie jestże to obraz smieszny? Wystawiają na koniec miłość pod postacią dziecięcia które Lwa pokonywa. Lubię tę alegorją; jest ona prawdziwą: ale czemuż znowu dziecię sadzają na grzbiet króla zwierząt; dziecię i zawsze dziecię? Jestże to do prawdy podobnem ażeby tak mały chłopczyk pokonał tak ogromne zwierze które słusznie nazywają postrachem lasów! Nieśmiertelny David malował miłość pod postacią młodziana właśnie w chwili odniesienia zwycięztwa nad młodą pięknością i trzeba wyznać że myśl Davida była szczęśliwa.

Ile przymiotnik dodany może mieć znaczenia w miłości! Uważałem że kobiecie zawsze milszym

jest mężczyzna kiedy jej powie że jest piękną, niż kiedy jej powie że jest miłą.

Nic mnie tak nie nudzi jak te długie rozmowy w romansach, w których miłość niknie w pięknych słowach i przybierając się w kwiaty retoryczne, i niewiem czybym niebył we wszystkiem zdania tej Hiszpanki która czytając w romansie podobnie długą rozmowę dwojga kochanków, zawołała: „Ileż dowcipu i czasu daremnie straconych" Byli z sobą i byli sami!

Gdy dwoje kochanków starają się przekonać wszelkiemi sposobami że się kochają, naówczas ich miłość już bardzo bliską jest zgaśnienia.

Niemaż namiętności tak odmiennej jak miłość. Nienawiść jest zawsze nienawiścią, ale miłośc jednego człowieka zupełnie się różni od miłości drugiego. Jedni kochają przez miłość własną, drudzy dla bogactw, u innych jak naprzykład u Hiszpanów miłość jest tylko zazdrością, u wielu jak u Włochów jest tylko żądzą roskoszy. I tak miłość Fedry, niejest wcale podobną do miłości Bereniki; i każdy przystanie, że wielka jest ró-

żnica między tym kochankiem który po trzech miesiącach niewidzenia złączywszy się z przedmiotem swojej miłości, mocno na tem cierpiał że deszcz padał na nową jego suknię; a tym, który od lubej otrzymawszy rozkaz milczenia, przez dwa lata niewyrzekł słowa i dopiero wtedy przemówił, gdy mu ona pozwoliła.

Gdybym był uczniem Platona tym bardziej bym się lękał zostać sam na sam z kobietą, im bardziej by ta była skromną publicznie.

Względy i łaski których kobieta udziela swemu kochankowi, wiele dla niego znaczą, bo zachowuje ich pamięć, aż do najpóźniejszej starości, ale mało znaczą u niej, zważając na łatwość z jaką o nich zapomina. Tę myśl przekazał nam La Brujere, który powiedział że kobieta zapomina ze wszystkiem człowieka którego już nie kocha, tak dalece że nawet gaśnie w niej zupełnie wspomnienie względów które mu wyświadczyła.“ Możnaźby wnieść zląd że mężczyzna kocha jeżeli nie mocniej, to przynajmniej stalej od kobiety?

Gdy się zaczynamy kochać, tracimy nawet

tę troche rozumu które mamy; ale gdy kochać przestajemy, rzadko się zdarza abyśmy nie mieli więcej i rozumu i dowcipu niżeli go mamy zwyczajnie. —

Serca zimne nadużywają najczęściej roskoszy. Ludzie złego życia niechcą i nieumieją kochać; miłość zajmowałaby im za wiele czasu, i w krótceby się nią nasycili.

Wytłómacz jeżeli możesz człowiekowi dzikieku lub Hotentotowi, małe kłótnie, gniewy, sprzeczki naumyślnie wzniecone dla używania słodyczy z pogodzenia się, wreszcie wszystkie drobnostki miłości Europejczyka, a jeżeli je pojmie co jest rzeczą bardzo trudną że niepowiem niepodobną, spytaj się go, czyliż taką miłość nie nazwie szaleństwem? Będzież on miał racją? Gdyby należał do płci pięknej, niewahałbym się rozwiązać natychmiast tego pytania.

Niebędę nigdy kochał, tak mówił mędrzec chełpiąc się z obojętności która hańbę sercu jego czyniła. Ledwie rzekł te słowa, przystępuje do niego krokiem bojaźliwym, pięknosć młoda i skro-

mna. Wstyd niewinny dodaje nowej ponęty jej wdziękom, postać jej jest anielska,, cnota jaśnieje na czole i panuje w sercu, słodycz wyczytać jej można z ust... Na tyle powabów czyliż by się niepoddał mędrzec najsurowszy, człowiek najnieczulszy i najoziemblejszy. I nasz mędrzec zrzekł się wszelkich fałszywych wyobrażeń o mądrości aby się stać człowiekiem i przekonał się, że miłość i szczęście więcej ważą niż obojętność i pogarda roskoszy. Ta powieść jest tylko bajką, ale jakże godnym litości będzie ten, który jej za prawdę nieuzna.

Niemaż wieku w którym miłość udziela roskoszy nie mówię żywszych ale bardziej uszczęśliwiających, nie mówię mocniejszych ale słodszych, jak w tym w którym wszystko jest wspomnieniem. Przypominaj starcowi jego dawne miłostki, jego kochankę, jego szczęście upłynione, a przywodząc sobie na pamięć słodkie wzruszenia któremi się przejmował na widok swej lubej, uśmiechnie się, to przypomnienie ma dla niego tysiączne wdzięki, i natychmiast zimna jego starość ożywi się ogniem młodości.

Dziwactwa Miłości.

Z dzieł Jana Jakóba Rousseau.

Dziwaczna miłość podług swej woli
Rozrządza ludźmi na ziemi,
Lubo zazdrości czasem dozwoli,
Lecz mści się nad zazdrośnemi;
Prawdziwie niewie Bożek kochania
Czego pozwala, a czego wzbrania,
Lecz się niedziwćie, bo dobrze wiecie.
Że to jest dziecię, że to jest dziecię.

Często do swego Bożek Ołtarza
Skromnych i tkliwych przyjmuje,
Ale daleko częściej się zdarza,
Oziembłość więcej zyskuje.
Prawdziwie niewie i t. d.

Dziś chce od ciebie Bożek kochania,
Abyś był stały i wdzięczny.
A jutro znowu da do poznania,
Że kto tak działa, niezręczny.
Prawdziwie niewie i t. d.

Dziś by podwoić lube zapały,
Dobrze gdy się kto opiera,

Jutro tak czyniąc, choć opór mały
Miłość dla zwłoki umiera.
Prawdziwie niewie i t. d.

Trzpiot prawa daje jednym uśmiechem,
To gasi miłość, to wznieca;
Niestałość nie jest u niego grzechem,
A przecież wierność zaleca.
Prawdziwie niewie i t. d.

Smiałoby można zwać go Półgłówkiem,
Tak zwą zmiennością zadziwia,
Często się jedném obraża słówkiem,
Często słówkiem uszczęśliwia.
Prawdziwie nie wie Bożek kochania,
Czego pozwala, czego zabrania,
Lecz się nie dziwcie, bo dobrze wiecie,
Że to jest dziecię, że to jest dziecię.

Br: Hr. Kiciński.

Gołąbki.

Nie Artykuł naukowy, ale tylko historją gołąbków i związku ich z ludźmi dać myślę.

Zdaje się, że natura nadając tym ptakom po-

stać wdzięczną, słodkie obyczaje i niewinność, przeznaczyła ich na posłanników miłości i pokoju. Dla tego też poeci zowiąc Orła ptakiem Jowisza, przywiązując Pawie do orszaku Junony, wprzęgli Gołąbków parę do wozu Bogini Piękności.

Ale porzućmy baśnie i zmyślenia, a znajdziemy w prawdzie nowy powód do chwały gołąbków. Sama biblja wystawia nam kilka przykładów.

Od Potopu gołąbek stał się tłumaczem przebaczenia ze strony Pana Zastępów. Pierwszy gołąbek przyniósł Noemu wiadomości zmartwychwstania natury. Różczka oliwna którą trzymał w dziobie przekonała Patryarchę, że gniew Boga jest przebłagany, i że świat nie zginie już przez wodę ale dopiero w dzień Sądu strawionym będzie przez ogień.

Tyle sławnych czynów zapewniają gołąbkom, znakomite miejsce pomiędzy ptakami, godni tej sławy nawet przez użyteczność swoją. Niechże kto nie myśli, żebym ja chciał mówić o usługach gałąbka w kuchni, i żebym z tak wysokiego stopnia znaczenia sprowadzał je na rożen. Daleką jest odemnie myśl podobna. Czyliż pód tym względem możnażby go wspominać z równą zaletą. Choćby mu najlepszy kucharz dał najwymyślniejszą przyprawę, gołąbek musiałby przy stole ustąpić koniecznie nawet kapłonowi.

Ale ja w niebie, w powietrzu, w nieustannej

czynności gołębia, chcę znaleźć polę do pochwał.

Od początku świata nie było poczty. Na długi czas przed tem korzystnem ustanowieniem, gołąbki sprawowały obowiązek kurjerów, łącznie z psami które jeszcze dotychczas między Hugą a Rotterdamem utrzymują korrespondencją, nie licząc jaskółek które ile przynajmniej mi wiadomo już niesą w używaniu. Zdarzenia wyżej przytoczone poprzedzają Cyrusa który jeżeli mamy wierzyć Xenofontowi na 500 lat przed Chrystusem wynalazł pocztę konną; a zatem tym bardziej poprzedzają Justynjana który na 500 lat po Chrystusie wynalazł pocztę na osłach jeżeli znowu damy wiarę Prokopowi.

Zwyczaj poczty gołębiej utrzymuje się do tąd na wschodzie, w Egipcie, w *Syrji*, w ·rabji, nieznają posłańców prędszych i wierniejszych. Wprawiają ich zamłodu do lecenia z listami na które przynoszą odpowiedź z niepojętą szybkością. Przez nich to w nagłych razach korrespondują z Alepu do Alexandrji przez nich karawany błąkające się w puszczy dają znak naczelnikom Arabskim od których spodziewają się pomocy i obrony. W Mągolu utrzymują tym sposobem gołąbków dla posyłania nagłych depeszów.

Ze ci posłowie powracają prędko do miejsc w których byli żywieni, w których mają gniazdo swoje, gdzie wzięli i dali życie, to się łatwo pojmuje.

Ale jakiż pociąg skłania ich do oddalania się z tamtąd z równą szybkością, tego pojąć niemogę.

Od niejakiego czasu zaczęto używać tego rodzaju kommunikacji w Europie i jeżeli mamy wierzyć dziennikom, poczta podobna jest już ustanowiona między Anvers i Londynem, między Liége i Paryżem. Gołąbek wprawdzie połowę tylko podróży odbywa z ochotą. Jedzie w klatce do miejsca z którego wracając ma przywozić odpowiedź, a ten sposób u spółczesnych jest tylko o połowę tak dogodny jak u starożytnych. Cóż robić? zawsze jednak ten wynalazek jest bardzo użyteczny.

Tylko za pomocą Telegrafów myśli udzielać można z większą, a prędkością te trąby polityczne jakżeż krótko o nowej wiadomości donoszą? Cyfry telegraficzne lubo mocno skomplifikowane, mogą być przecież odgadnione. Poczta gołębia niema tych niedogodności. Depesze im powierzone są zamknięte, i mogą zajmować najobszerniejsze nawet szczegóły; nadto Kurjery tego rodzaju mogą przebywać morza jak gołąbki co z Anglji dostają się na stały ląd.

Przykład który tu przytoczę jeszcze czegoś więcej dowodzi. Dzięki gołębiom, obie pół kule mogłyby za ich pośrednictwem rozmawiać z sobą.

Kupiec w Amsterdamie miał piękny zbiór gołębi który mu się nakoniec znudził. Jeden z jego okrętów odpływał do Brazylji, korzystając z tej spo-

sobności rozkazuje wypróżnić swój gołębnik i wszystkie gołębie zabrać na okręt, polecając kapitanowi, ażeby je dobrze zamknął w klatce i pilnował aby się który z nich niewymknął. Tak wszystkie jego gołębie popłynęły do Rio Janeiro.

Kilka miesięcy minęło. Służący od kupca pewnego dnia ujrzał że jakiś gołąbek siadł na gołębniku który od dnia wysłania gołębi był zamknięty; ten przypadek z początku mało go obchodził, ale gdy ptaszek lubo spędzany ciągle na gołębnik wracał i nieustannie gruchał, służący doniósł Panu o tej osobliwości. Pewien odjazdu swoich gołębi a może i ich przybycia, Pan wcale na to niezważał, i przez kilka dni nieotwierano gołębnika choć gołąbek wciąż gruchał i siedział na mięszkaniu. Po kilku dniach przestał gruchać, i znaleziono go nieżywego pod gołębnikiem. Ten przypadek zdawał się osobliwszym; zaczęto o nim mówić, a nareście zapomniano.

W tym przyszedł list od kapitana okrętu. Zawierał najdrobniejsze szczegóły podróży. Przybyli do Rio Janeiro prędko i szczęśliwie, mieli nadzieję przedać korzystnie przywiezione towary. O gołąbkach donosił także że przywiózł do miasta wszystkie prócz jednego który przy wysiadaniu na ląd niewiedzieć jakim sposobem uciekł i gdzie się podział. Opisywał zbiega, jego kolor, rodzaj i czas ucieczki. Wszystkie okoliczności przypominały nie-

szczęśliwego ptaka," który umarł przy drzwiach gołębnika. Zaczęto porównywać. Data ucieczki, kolor gołębia, jego upór w chęci aby mu gołębnik otworzono, wszystkie te szczegóły odjęły wszelką wątpliwość, przekonano się łatwo że zmarły gołąbek był tym samym wygnańcem który wrócił i umarł w domu ojczystym.

Ten przypadek byłby ważnem zdarzeniem dla Historyków naturalnych którzy dotąd rozumieli że ptak nazwany fregata, a którego widywano o 300 mil od brzegów ziemi, może najdalej lecieć.

Niezdaje się ażeby tyle czułości złączone z taką pojętnością jakiej w nieszczęśliwym gołębiu widzieliśmy dowody, wszystkie gołębie dostały w równym podziale. Natura dla jednego tylko rodzaju gołębi była tak szczodrą, który nazywają Naturaliści columba tabellaria, czyli gołębiem posłannikiem. Ten gołąb jest wielkości turkawki, ma piórka ciemnobłękitne wpadające w kolor czarny. Dziób jego czarny jest średniej wielkości.

Jakże usłużnym może być podobny posłaniec? kupcy, kochankowie, dyplomatycy, kontrabandziści, mogąż mieć skrytszych i czynniejszych Ajentów. Takie kurjery niepotrzebują paszportów, nielękają się komor granicznych, jedynym ich nieprzyjacielem jest strzelba, ptaki żarłoczne i koty.

Plinjusz powiada iż Rzymianie używali gołębi

w czasie oblężenia Modeny przez Marka Antonijusza.

Patryoci Holenderscy używali także gołębi w r. 1574. i 1575. podczas pamiętnego oblężenia miast Harlera i Lejdy, i musiały być dla nich bardzo użyteczne, ponieważ z rozkazu Wilhelma żywione były aż do śmierci kosztem skarbu publicznego; a po śmierci namaszczono je i złożono na ratuszu na dowód wiecznej pamięci.

Ta nagroda którą wdzięczność narodowa Hollendrów przeznaczyła dla gołębi, tym więcej czyni im zaszczytu, gdy sobie przypomniemy iż Rzymianie lubo gęsiom więcej winni byli, jednakże ich tak nie wynagrodzili.

PRZYCINKI.

Z tą się ożenię.

Na wasze złe języki nieuważam wcale,
Wezmę sobie za żonę wdowę po Michale,
Wszak to świętej pamięci mąż jej jak mówicie,
By się jej zbyć trucizną odjął sobie życie.
Jakżeż rzadkiej dobroci żoną być musiała,
Gdy męża na śmierć zagryźc sama nieumiała.